

W bieżącym roku mija 30 lat od śmierci mojego ojca Jana Królikiewicza długoletniego dyrektora wadowickiego gimnazjum. Był nim także wówczas, gdy do tej szkoły uczęszczał (do wyższych klas) i zdawał maturę Karol Wojtyła późniejszy Ojciec Święty.

Pragnę więc przypomnieć kilka faktów z życia ojca i przedstawić kilka dokumentów jego dotyczących.

Urodził się w Wojniczu k. Tarnowa w 1891 r. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1911 r. i w tym samym roku zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Końcowy okres jego studiów przerwała wojna i służba w wojsku austriackim, później w polskim. Studia ukończył w 1919 r. i w tym samym roku podjął prace w Gimnazjum Państwowym w Brzesku jako nauczyciel przedmiotów humanistycznych, głównie łaciny. Był też opiekunem kółka dramatycznego, które pod jego kierownictwem wystawiało szereg utworów dramatycznych.

W październiku 1933 r. mianowano go p.o. dyrektora Państwowego Gimnazjum im. M. Wadowity a w 1937 r. dyrektorem tej szkoły (później Państwowego Gimnazjum i Liceum im. M. Wadowity).

Był dyrektorem – zgodnie z opiniami – sumiennym i wymagającym, egzekwującym surowe przepisy szkolne obowiązujące w latach trzydziestych. Na przedwojenną pracę ojca w gimnazjum wadowickim przypadła gruntowa reorganizacja szkolnictwa średniego, co dodatkowo go obciążało. Uczył też łaciny i języka greckiego w starszych klasach. Brał udział w komisjach maturalnych w różnych miastach. Prawie cały czas poświęcał szkole. Tej jego pracy podporządkowane było również życie rodzinne. Dodatkowo działał w Związku Strzeleckim, którego członkiem był również przed pierwszą wojną światową, podczas studiów uniwersyteckich. W ramach tej działalności wygłaszał odczyty na terenie powiatu wadowickiego.

Na początku okupacji przebywał w Wadowicach. Początkowo władze okupacyjne zezwoliły na otwarcie liceum i gimnazjum, ale po kilku tygodniach zlikwidował polskie średnie szkolnictwo na terenach okupowanych. W 1940 r. wyrzucony został w ciągu kilku godzin z mieszkania w szkole, gdzie otwarto przejściowy obóz dla Niemców zajmujących wysiedlone polskie gospodarstwa. Na początku 1941 r. wyjechał do Wojnicza a otrzymawszy posadę nauczyciela szkoły po-



wszechnej przebywał kolejno w Kobylu k. Bochni i od października 1943 r. w Wiśniczu Nowym k. Bochni. W Kobylu zaczął tajnie nauczać w zakresie gimnazjum. Przeniesienie do Wiśnicza Nowego stworzyło możliwości znacznego rozszerzenia tajnego nauczania i utworzenia tajnych kompletów. Było to niebezpieczne. Budowa umocnień w rejonie Wiśnicza w 1944 r. i wzmożony ruch niemieckich patroli powodowały konieczność konspiracyjnego kamuflażu lekcji zwykle sześćoosobowych grup uczniów, co pozwoliło na uniknięcie groźnych następstw. Nauczanie wielu przedmiotów ułatwiała ojcu wieloletnia praktyka dydaktyczna a także własna obszerna biblioteka z kompletem podręczników gimnazjalnych i licealnych oraz programów nauczania, a także uratowanych z biblioteki wadowickiego gimnazjum cennych książek, które po wojnie powróciły na swoje miejsce.

Po wyzwoleniu ojciec natychmiast powrócił do Wadowic. Pod jego kierunkiem, przy pomocy członków przedwojennego grona pedagogicznego doprowadzono do porządku częściowo zniszczony budynek szkolny, podjęto nauczanie, uruchomiono kursy dla dorosłych (co po przeszło pięciu latach okupacji było bardzo istotne), skompletowano obsadę nauczycielską. W latach 1950-53 zmodernizowano budynek szkolny. Były to dla ojca lata trudne i pracowite.

Okres stalinizmu sprowadził na niego nagonkę (także przez tzw. „czynniki miejscowe”). Przypomniano mu przedwojenną działalność w Związku Strzeleckim, której nie ukrywał. Został usunięty z partii i przeniesiony w stan spoczynku.

Później pracował jeszcze przejściowo jako kierownik przyklasztornego gimnazjum w Szczyżycu, był kierownikiem księgarni w Kalwarii Zebrzydowskiej, pracownikiem księgarni w Wadowicach, pracownikiem przedsiębiorstwa wodno-melioracyjnego. Jednak zwalniano go z kolejnych posad, stosowano szykany mieszkaniowe.

Od decyzji przeniesienia w stan spoczynku odwołał się w 1956 r. Sprawa oparła się o Główną Komisję Rehabilitacyjną, która dopiero w 1958 r. wydała opinię, którą załączam. Mimo stwierdzenia krzywdy i zalecenia przywrócenia do pracy, Kuratorium Okręgu Krakowskiego nie znalazło dla niego zatrudnienia.

Blisko 40 lat pracy i doznane krzywdy podkopały jego siły i zdrowie. Po kilkuletniej ciężkiej chorobie zmarł w Wadowicach w 1970 r.

Pogrzeb odbył się w Wojniczu, jego rodzinnej miejscowości. Przy szpitalnej kaplicy w Wadowicach pożegnali go życzliwi mu mieszkańcy miasta, byli uczniowie, delegacja nauczycieli gimnazjum i długoletni katecheta gimnazjum, a wówczas proboszcz wadowicki ksiądz dr Edward Zacher. Delegacji młodzieży, której Jan Królikiewicz poświęcił życie nie było. Odmówił jej obecności ówczesny dyrektor wadowickiego Liceum i Gimnazjum tłumacząc to okresem wakacyjnym – a było to 31 sierpnia.

Podczas nabożeństwa pogrzebowego w kościele wojnickim odczytany został list Kardynała, Metropolity Krakowskiego Karola Wojtyły, poświęcony pamięci ojca, Jego nauczyciela. Odprawił On później nabożeństwo żałobne za ojca w kaplicy metropolitalnej.

Tadeusz Królikiewicz